Mały Płomyczek

M
TYGODNIK DLA DZIECI SZKÓŁ MIEJSKICH · Nr 30/31
WARSZAWA, 6 KWIETNIA 1936 ROKU



WIELKANOC.



PISANKI

Ola i Anka od samego rana malują dziś pisanki. Anka rysuje na jajkach kwiaty i motyle. Olenka rozpuściła w dużym garnku farbę. Gotuje w niej jajeczka.

— Patrz, jakie ładne te czerwone pisanki — woła Anka. — Szkoda, że nie mamy żółtej farby.

— Co, niema? Zaraz zrobimy — mówi Ola. I już gotuje cebulę.

— Zobaczysz, jakie będą ładne, żółte pisanki.

Bul... bul... bul... gotuje się woda. Stuk, puk podskakują w niej pisanki. Ola wyjmuje je na talerz. Naprawdę są bardzo ładne.

KURCZĄTKO



W kuchni pod ławą wysiedziała pstra kokoszka kurczęta. Wszystkie były żółte. Tylko jeden kogucik miał czarną plamę na głowie. Ten kogucik był bardzo czupurny.

— Idę na spacer — pisnął i wyszedł na środek kuchni. Zobaczyła go Anusia.

— Ach, jakie śliczne kurczątko — zawołała. Wzięła kogucika do ręki i postawiła go na stole. A kogucik wskoczył zaraz na talerz z pisankami. — To dopiero będą ładne kurczęta z tych jajek—myśli sobie.



PIECZENIE CIASTA

Dziś od samego rana jest strasznie dużo roboty. Jadzia i Władzia obierają migdały. Janek dorzuca drew do ognia. A mama wyrabia ciasto na placki.

— Teraz niech sobie podrośnie — mówi mama i przykrywa dzieżę poduszką.

— Uff... uff... jak mi gorąco — rozpycha się ciasto w dzieży. A ogień w piecu skacze wesoło po dębowych polanach:

— Jeszcze ci będzie cieplej, aż się zarumienisz z gorąca!

— Uff... — westchnęło ciasto jeszcze raz i przelało się przez brzeg dzieży.

ŁASUCHY



Chłopcy! Chłopcy! Dziewczynki!
Mama wróciła z miasta!
Migdały i rodzynki
zakupiła do ciasta!

Toż będzie używanie
dla Zosiek, Jasiów, Jurków!
Niewiele pozostanie
do babek i mazurków!

Bo gdzie kucharek sześć,
tam gość niema co jeść...



UBIERANIE STOŁU

— No, moje panny, przybranie stołu to już do was należy — powiedziała mama.

A „panny" Stasia i Basia aż podskoczyły z uciechy. Zaraz też przyniosły z ku-

chni koszyk pełen borówczanych liści i zielonego widłaku.

— Szynko, szyneczko, przystroję cię gałązeczką — mówi Stasia.

— Pisanki, pisaneczki, ubiorę was w listeczki — mówi Basia.

Kiełbasa zwinęła się na talerzu i też czeka na przybranie. A placek wytrzeszcza migdałowe oczy i mruga do Basi:

— A nie zapomnij i o mnie.

Cukrowy baranek macha wesoło czerwoną chorągiewką. Ślicznie wygląda stół przybrany zielenią.



Barwinek.

A czy widzieliście,
a czy widzieliście
na naszem okienku
barwinkowe liście?
Wstawiłam je wczoraj
do czarnego dzbanka,
będę niemi maić
babki i baranka.



GOŚCIE

Na stoliku, w pokoiku Ludwisia i Hanki, stoją szynki i mazurki, babki i kraszanki. Krząta się Hanusia, bo dzisiaj przy święcie dla Marylki i Januszka urządza przyjęcie.

— Puk, puk! — do drzwi.

— Kto tam? Ach, to idą goście!—I Ludwiczek do drzwi biegnie, otwiera naoścież.

Gospodyni uprzejmie krzesełka wskazuje:

— Proszę, proszę, siadajcie!

— O, bardzo dziękuję, — odpowiada Marylka. — Co u państwa słychać?

— Kłopoty mamy z dziećmi! — Hania ciężko wzdycha. — Nasz synek, ten najmłodszy, to łakomczuch wielki. Zjadł wczoraj na kolację aż cztery karmelki. Dziś musi leżeć w łóżku, bo go boli brzuszek.

— A nasze też nie lepsze! — powiada Januszek. — Miś pobił się z Murzynkiem. I teraz niebogi Misio został bez oka, a Murzyn bez nogi.

Haneczka kręci głową:

— Tak, to wielka szkoda! Lecz państwo nic nie jedzą. Może ciasta podać? Czem chata bogata! Niech państwo nie gardzą.

— Cóż znowu? Babka świetna, smakuje nam bardzo.



ENTLICZKI-PENTLICZKI

Entliczki-pentliczki,
sosnowe stoliczki

biało nakryte,
krzesła i ławeczki,
okna, drzwi, półeczki
czysto umyte.
— Entliczki-pentliczki,
sosnowe stoliczki
powiedzcie przecie,
dlaczego wesoło
jest wszystkim wokoło
dzisiaj na świecie? —
— Entliczki-pentliczki,
odrzekły stoliczki,
toć słonko świeci
i miła wiosenka
dziś puka w okienka.
Cieszcie się, dzieci! —





WIOSNA I KRASNOLUDEK

Stuk — stuk...

Krasnoludek się obudził i przetarł oczy.

— Kto tam stuka do mojej dziupli? Co to ma znaczyć?

— Wstawaj, leniuchu! To ja, Wiosna! Śpisz jeszcze, a tu na świecie tyle do roboty!

Krasnoludek pospiesznie przetarł oczy i wyskoczył z dziupli starego kasztana, w której spędzał zimę.

— Jestem na twoje usługi, Wiosenko.

— Ach, ty leniuszku! To niby sam nie wiesz, co jest do roboty? Trzeba powymiatać z parku zeschłe liście. Trzeba ptaszkom pomóc budować gniazda. Trzeba zao-



piekować się kiełkami pierwiosnków, bo już wyłażą z ziemi. Wstyd! Wszyscy twoi braciszkowie już dawno przy pracy, a ty zaspałeś!

— Nie gniewaj się, Wiosenko. Tak głęboko zagrzebałem się w mech z obawy przed mrozem, że nie poczułem wcale, że słonko już tak silnie dogrzewa.

Wiosna uśmiechnęła się. A krasnoludek pobiegł parkową aleją tak szybko, że tylko migała jego czerwona czapeczka. Biegł ku staremu dębowi, na którym co roku gnieździły się w drewnianej budce szpaki. Chciał posprzątać domek na ich przyjęcie.



BARANEK WIELKANOCNY

Pośród bab i pisanek
stoi śliczny baranek.
Jest nieduży, a cały
srebrny, śnieżny i biały.

W trawę przy nim wstawiono
chorągiewkę czerwoną.
Chorągiewka w zieleni
bardzo ładnie się mieni.

Wiosna w mieście



Od drzwi odpada
złota zawora —
WIOSNA wychodzi
ze swego dwora.

Gdzie stąpnie nóżką,
tam kwiat wyrasta...
Polami WIOSNA
idzie do MIASTA.

Miasto wie o tem,
więc trosk ma wiele:
parki się stroją
w świeżutką zieleń.

Dzieci największą
mają uciechę,
witają WIOSNĘ
jasnym uśmiechem.



S P A C E R

— Jeżeli jutro będzie tak ładnie, jak dziś, to pójdziemy sobie wszyscy na spacer za miasto — mówi tato.

— Oj, dobrze, dobrze! — pisnęła Han-

ka. A Janek aż na głowie stanął z wielkiej radości.

Wyruszyli zaraz po śniadaniu. Hanka wzięła koszyczek na kwiaty, a Janek swój składany nożyk: chce zrobić fujarkę z młodej gałązki wierzbowej.

Zaraz za miastem stoi stara kuźnia. Obok kuźni, na topoli, jest bocianie gniazdo.

— Oo! patrzcie! Już są bociany! — woła Janek.

— I skowronki — dodaje ojciec. Bo oto wysoko, wysoko nad zielonem polem unosi się szary ptaszek.

Niedaleko za kuźnią jest łąka.

— Ojej, co tam kaczeńców! — wołają dzieci i co sił zbiegają z górki.

— A nie przemoczcie nóg — przestrzega tato.

Ale ktoby tam dbał o nogi, kiedy łąka aż się mieni od kwiatów. Spod krzaczka kaczeńców wygląda ciekawie zielona żaba.

Kum... kum... a niema tam gdzie bociana? — skrzeczy i mruga oczami.



OGRÓDEK HANI

Ledwie słonko trochę przygrzało, a już w ogródku Hani zaczął się ruch.

Młodziutka trawka wyjrzała z ziemi i szepnęła: Już wiosna...

— Wiosna... wiosna... — powtórzyły zielone pączki na krzaczku bzu. A stokrocie pod płotem powtórzyły to malutkim pączuszkom fiołków. Hania też usłyszała te szepty. Zajrzała do swego ogródka. Co to? Trawa już się zieleni i stokrocie zakwitły! Czas brać się do roboty. Przyniosła więc swoją łopatkę i grabie. Trzeba skopać grządki i zasiać groszek i rzodkiewkę, ogniste nasturcje i pachnącą maciejkę.

— A o mnie nikt nie pamięta — słyszy nagle Hania żałosny szept. To róża, okryta na zimę słomą tak się żali.

— Poczekaj, i na ciebie przyjdzie czas — mówi Hania.

— Bzz... bzz... — zabrzęczała pszczółka — czy tu jeszcze nic nie kwitnie?

— Przyleć jutro, pewnie już fiołki się rozwiną — zaprasza dziewczynka. I bierze się znów do kopania. Tyle tu jeszcze roboty!

— A jak tu będzie ładnie za kilka tygodni — myśli dziewczynka i uśmiecha się wesoło.



Święcone lalek

Zapomniały dzieci
o lalkach na święta.
Zostawiły głodne
w kątku niebożęta.
Lalki zapomniane,
lalki obrażone
zebrały się w nocy,
na własne święcone.
Lola piecze babki
z żółtej plasteliny,

Kicia z balonika
zrobiła wędliny.
Toto chwyta farby
i pendzelek Anki.
Wnet kamyczki przemaluje
w pstrokate kraszanki.
Jeszcze brak baranka,
lecz na to jest rada!
Miś z czerwoną chorągiewką
na stoliku siada.



Mały Płomyczek



KUM... KUM. CZY NIEMA TAM BOCIANA?

Zagroda zajączków





zajączki, zagrodę, koszyki i pisanki
ulepimy z kolorowej plasteliny.



ZAGADKA 1.

Duża, smaczna
Z rodzynkami,
Na Wielkanoc
Ją zjadamy

ZAGADKA 2.

Leci z wiatrem
Wieść . . . .
Że już przyszła
Do nas . . . .

WSZYSTKIM KOCHANYM CZYTELNIKOM
„MAŁEGO PŁOMYCZKA"
ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIĄT!

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie pojedynczej:		W prenumeracie zbiorowej:	
miesięcznie . . .	— zł. 60 gr.	miesięcznie . . .	— zł. 40 gr.
półrocznie . . .	2 zł. 75 gr.	półrocznie . . .	2 zł. — gr.
rocznie . . .	5 zł. 50 gr.	rocznie	3 zł. 75 gr.

NUMER ŚWIĄTECZNY „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 40 GROSZY
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULJANA SMULIKOWSKIEGO 1
Prenumeratorów warszawskich obsługuje biuro Administracji przy
ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18. Biuro czynne od 9-ej r. do 7-ej w.
Konto P. K. O.: Związek Nauczycielstwa Pol. — Zarząd Główny, Warszawa. Nr. konta 435

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego — STANISŁAW MACHOWSKI
Redaktorzy — JANINA BRONIEWSKA i TEODOR TEOFILAK
Kierownik artystyczny — EDMUND JOHN

Zakłady Graficzne STRASZEWICZÓW, Warszawa, Leszno 112.